

Feliks Konarski – Ref-Ren

Ref-Ren to najbardziej niezwykły, zabawny a zarazem sławny pseudonim sceniczny w polskim teatrze. Należy do Feliksa Konarskiego. Nadany mu przez Konrada Toma na początku kariery artystycznej w Warszawie szybko się przyjął. Wprawdzie Zula Pogorzelska, dla której Konarski pisywał piosenki, uznała go za niedorzeczny i stale przekreślała nazywając „zwrotką”, ale to niczego nie zmieniło. Wkrótce „Wiosnę” i „Pięciu chłopców z Albatrosa” śpiewała cała Polska. Pseudonim skrojony przez przyjaciela, rozstrzygnął chyba o przyszłości i karierze Feliksa Konarskiego, którego piosenki-refreny trafiały nie tylko do melomanów, ale przede wszystkim do szerokich mas Polaków, do żołnierzy i emigrantów i ciągle jeszcze wracają dowcipnym słowem i piękną melodią. Ten szlachetny stop zręcznego pseudonimu, talentu i pracowitości ciągle olśniewa ilekroć pochylimy się nad utworami Ref-Rena.

...

Tylko tam

Słońce świeci inaczej niż tu...

Tylko tam

Słowik śpiewa piosenki do snu...

W jasną noc

Księżyc puka dyskretnie do bram...

Tylko tam każdy z nas

Nie był smutny i sam...

Tylko tam

Wisła bije falami o brzeg...

Tylko tam

Są konwalie i śnieg...

Wiosna kwitnie jaśminem

A jesień pachnąca jak kwiat...

Tylko tam

Jest twa młodość, twe szczęście, twój świat!

Feliks Konarski urodził się 9 stycznia 1907 roku w Kijowie w polskiej, szlacheckiej rodzinie o tradycjach patriotycznych. Jako czternastoletni chłopiec zapamiętał rok 1921 – wycofujące się oddziały tatarskiej jazdy i błękitnych Hallerczyków. To matka kazała mu przekraść się przez „zieloną granicę” do Warszawy i służyć pięknie Ojczyźnie. Do krewnych w stolicy doszedł pieszo z zaszytymi w podszewce kilkoma banknotami. Tutaj skończył gimnazjum, włożył białą czapkę studenta Uniwersytetu Warszawskiego i zapisał się na wykłady na polonistycę, a potem weterynarii. Jeszcze w okresie studenckim zaczął komponować. Pociągał go kabaret i muzyka, której przecież nigdy nie studiował. Był samorodnym talentem i do polskiej sceny dochodził drogą wyjątkowej pracowitości. Pierwsze teksty kabaretowe skierował do najświetniejszego warszawskiego teatryku „Qui pro Quo”. W 1929 roku Konrad Tom wstawił do programu w teatrze „Nowości” piosenkę „Wiosna, wiosna jest nareszcie” i już od tego momentu jego muza towarzyszyła na scenie najświetniejszym artystom przedwojennego kabaretu: Zuli Pogorzelskiej, Lenie Żelichowskiej, Fryderykowi Jarossy’emu, Zofii Terne, Marianowi Rentgenowi i wielu innym. Pisał również teksty i muzykę dla teatryku objazdowego Dobrowolskiego i Cieleckiego, a czasem całe programy rewiowe.

W tym właśnie okresie doszło do spotkania z Niną Oleńską. Jechali pociągiem na trasie Warszawa – Piotrków Trybunalski. Po nawiązaniu rozmowy okazało się, że oboje zmierzają do Piotrkowa. Oleńska pochwaliła się, że będzie tam występować. „Tylko te piosenki, co mam śpiewać – mówiła – nie bardzo mi się podobają. Nie wie pan przypadkiem, co to za idiota napisał coś takiego: „Gdzie jest twój tata, smarkata”? A na to siedzący z banjo pod pachą Konarski: „Owszem, wiem. To właśnie ja jestem tym idiotą!” Wkrótce po tym komicznym spotkaniu doszło do małżeństwa, które przez 50 lat stworzyło legendę Refrenów i w świecie polskiej estrady należało do zupełnie wyjątkowych.

Po udanych występach w lwowskim kinie „Colosseum” w 1934, Ref-Ren postanowił założyć z gronem pracujących z nim artystów, teatr dla potrzeb prowincji. Tak powstał wędrowny zespół rewiowy pod nazwą „Wesoły Murzyn”, który objeżdżał miasta i miasteczka Małopolski.

Wojna zastała Konarskiego we Lwowie. W tym czasie nie mógł wrócić do Warszawy, bo był przez Gestapo ścigany za balladę o Hitlerze, prezentowaną w stolicy przez Chmurkowską. Z ocalałych resztek „Wesołego Murzyna” i napływających z Warszawy uciekinierów stworzył kolejny zespół („prawdziwy kwiat polskiego kabaretu”) w kinoteatrze „Stylowy”. Niestety, po kilku miesiącach władze sowieckie, na ogół łagodniej traktujące artystów, zabroniły występów i zamknęły teatry. Przed aktorami pojawiła się groźba aresztowań i wywózek. Szczęśliwym trafem napotkany kolega Ref-Rena wprowadził go, a potem pozostałych, do amatorskiej orkiestry kolejarzy lwowskich będących teatralizowaną formą zespołu jazzowego. Niebawem 26-osobowa grupa osiągnęła takie wyniki, że władze sowieckie zaproponowały artystom objazd po miastach rosyjskich. Cóż było robić? Z programem złożonym z pantonimy, tańców i muzyki wysłani byli w głąb Rosji w charakterze „białych kruków” z Zachodu. Jeździli pociągami, w których mieszkali i w których przygotowywali przedstawienia. Z orkiestrą kolejarzy Ref-Ren odwiedził też rodzinny Kijów i po 20 latach rozłąki zobaczył się z matką. Było to ich ostatnie spotkanie.

Gdy wybuchła wojna niemiecko-rosyjska zespół przebywał w okolicach Stalingradu. Władze sowieckie rozwiązały grupę. Przywykły do trudnych warunków zespół Ref-Rena przetrzymał i tę próbę poniewierki i głodu.

Na nieludzkiej ziemi

Gdzie tłum aniołów po łagrach się tłoczy

A Bóg ma skośne azjatyckie oczy...

A przecież nikt z nas nie tracił na duchu,

Choć duch tkwił wówczas w zawszonym kożuchu...!

Po podpisaniu układu Majski-Sikorski i ogłoszeniu amnestii w 1941 roku, resztki zespołu Konarskiego odbyły niebezpieczną, długą, ale pełną nadziei wędrowkę do Tockoje, do tworzącej się pod dowództwem generała Andersa Armii Polskiej na Wschodzie. Ref-Renowi powierzono zorganizowanie i prowadzenie Teatru Żołnierza. I tak zaczęła się historia „Czołówki Rewiowej”, „Theatre du Soldat Polonais” i „Polskiej Parady”. W Buzułuku w grudniu 1941 roku powstał Teatr Polowy Kazimierza Krukowskiego, popularnego Lopka. Oba zespoły występowały później często razem, zwłaszcza dla obcojęzycznej publiczności jako „Polish Parade”. Gwoli ścisłości należy dodać, że artyści dramatyczni uformowali swój teatr dopiero w Bagdadzie w maju 1943 roku.

Na czele Teatru Dramatycznego Armii Polskiej, a później 2. Korpusu stali: Jadwiga Domańska i Wacław Radulski.

Teatr Ref-Rena wypełniał powierzone artystom przez gen. Andersa zadanie – pokrzepiania żołnierskich serc i zagrzewania do walki. Jeszcze w Rosji Sowieckiej, w 1942, zrodziła się postać „Ochotniczki Helenki”.

„Przeżywaliliśmy w tym czasie – wspomina Z. Bohusz-Szyszko – ciężki kryzys, bowiem władze sowieckie sabotowały wykonanie umowy wojskowej, nie dostarczając broni, rynsztunku, sprzętu, żywności, a tyfus i malaria dziesiątkowały nasze szeregi. Rzesze naszej ludności cywilnej, napływającej bez przerwy ze wszystkich stron Rosji, głodowały i często musiały tygodniami koczować pod gołym niebem. Nie można było zapobiec wzrostowi napięcia nerwowego i niepokoju. Z dużą pomocą w tej sprawie przyszedł wówczas nasz teatr, a z nim razem i ochotniczka Helenka”. Stworzył ją Ref-Ren, a grała – Nina Oleńska. „Ochotniczka Helenka” była postacią komiczną, legendarną „pestką”, czyli kobietą-żołnierzem w fasowanych wielkich butach, za dużym battledressie i ze sterzczącymi warkoczykami. Jej pojawienie się na scenie rozjaśniało twarze największych pesymistów. I szła wytrwale szlakiem polskiego żołnierza, z Rosji przez Persję, Irak, Palestynę aż do Włoch pod Monte Cassino i dalej na północ do Wielkiej Brytanii. Postać „Ochotniczki Helenki” i jej wybitna niepowtarzalna kreacja stworzona przez Ninę Oleńską przeszły do historii teatru polskiego.

W skład zespołu teatru Ref-Rena wchodziła również orkiestra jazzowa Henryka Warsy, a przewinęło się przez nią wielu znanych artystów: Jadwiga Andrzejewska, Renata Bogdańska (Anders), Weronika Ignatowicz (Bell), Nina Oleńska, Zofia Terne, Janina Jasińska, Klara Belska, Władysława Krukowska, Elżbieta Niewiadomska, Sława Ney, Hanka Wdowińska, Ludwik Lawiński, Konrad Tom, Adam Aston, Gwidon Borucki, Mieczysław Pręgowski, Stanisław Ruszała, Filip Ende, Feliks Fabian, Adolf Bożyński, Stanisław Belski, Mieczysław Malicz, Józef Bielawski, Jerzy Ney i wielu innych. Artyści „Polish Parade” codziennie dawali koncerty dla polskich żołnierzy, a także dla ludności cywilnej, młodzieży uczącej się w szkołach zakładanych na Wschodzie, wreszcie dla zaprzyjaźnionych wojsk, głównie brytyjskich. Z egzotycznych występów należy wymienić program pokazany szachowi perskiemu, regentowi Iraku oraz nieletniemu wówczas królowi w otoczeniu samych kobiet.

W wojsku polskim idącym długim i bojowym szlakiem po obcych lądach, narastała tęsknota za wielką pieśnią żołnierską, która by tę drogę upamiętniała. Generał Anders pytał czasem artystów, dlaczego nie powstała jeszcze pieśń wojskowa, która pozostałaby dla przyszłych pokoleń, jak francuska „Madelon” lub angielska „Tipperary”. 18 maja, po zwycięstwie nad Niemcami na Monte Cassino i w chwili genialnego natchnienia, napisał Ref-Ren najpiękniejszą piosenkę II wojny. Zaraz tej samej nocy Alfred Schutz skomponował do niej muzykę, a cały zespół nauczył się jej na pamięć. Następnego dnia, pod murami zburzonego klasztoru i na stokach góry – zalanej makami i krwią żołnierzy ośmiu narodów – Gwidon Borucki zaśpiewał ją po raz pierwszy. Fenomen popularności tej pieśni, śpiewanej od blisko 60 lat przez miliony Polaków na całym świecie, jest niezwykły i czasem zdumiewał samych jej autorów.

Po wojnie Refrenowie osiedlili się w Londynie. Założyli swój własny teatr. Byli wszędzie tam, gdzie panował głód polskiej mowy i rozrywki. Ref-Ren pisał szybko, na czasie i z nerwem satyryka politycznego i może dlatego trafiał bezbłędnie i masowo do ówczesnego słuchacza. Swoje teksty ogłaszał czasem drukiem. Spektakle teatralne pokazywał zwykle w Ognisku Polskim. W salach starego „Orła Białego” otworzył kawiarnię artystyczną „Piekiełko”. W Sekcji Polskiej Radia Francuskiego prowadził cykl popularnych audycji,

współpracował także z Radiem Wolna Europa. W latach 1961-63 prowadził ZASP (Związek Artystów Scen Polskich). Refren nigdy do końca swego pięknego życia nie zaprzestał wyjazdów w teren, wierny przedwojennym ideałom artystycznym.

W 1965 roku, na zaproszenie swego krewnego, poety Zbigniewa Chałko, wyjeżdża na stałe do Chicago. Dla kilku milionów Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, dla tysięcy towarzyszy broni oderwanych od polskiej ziemi, Ref-Ren śpiewał dalej. Wyśpiewywał ich tęsknoty, ból, radości, marzenia i sny, które się nie spełniły. Jego piosenki pisane prostym słowem i dyktowane szczerym sentymentem przywodziły na myśl ukochane miasta z Lwowem i Warszawą na czele. To dla nich, dla emigrantów, snuł: „Zapomniane miasteczko”, „Słoneczniki”, „Mazowiecki wiatr”, „Kwiaciarkę z Picadilly”, „Katarzyniarza”, „Ta joj! Ta Lwów”. Ile ich napisał? W jednej ze swych wydanych książeczek wspomnieniowych przyznaje się do dwóch tysięcy. Ale to było w 1961 roku, w epoce bezkomputerowej, Od tego czasu przybyło wiele nowych, kilka napisanych specjalnie dla dwóch ulubionych artystek: Renaty Bogdańskiej i Ireny Delmar. Prezes ZASP za Granicą stale zapraszała „Teatr Ref-Rena” na gościnne występy do Anglii. Zaproszenia płynęły też odwrotną pocztą i artystów znad Tamizy – Malicza, Bogdańską, Zęciakiewiczza, Delmar, Czaplickiego, Mierzanowską i Horwat – nie raz oklaskiwano w Kanadzie i USA.

W styczniu 1983 roku zmarła w Chicago Nina Oleńska, wiarna towarzyszan życia i pracy Ref-Rena. Pamięci żony, wybitnej aktorki, poświęcił kilka programów rewiowych, w tym bardzo znany „Rozmowy z Niną Sekret życia piosenkarki i charyzmę sceniczną Oleńskiej próbował ująć w słowach:

Jakieś małe nic,
Jakieś drogie coś,
Tyle, co nam w sercu zostało...
Z sercem wzięto ślub,
Zrosło się na wskroś,
Spróbuj wydrzeć – już by się nie dało!...
Kwiaty zwiędłe, teksty zapomniane...
Echa braw, recenzje powklejane...
Wszystko jedno co,
Próżno temu przecz –
Nic – a taka najważniejsza rzecz!...

Na jubileusz półwiecza Ogniska Polskiego, Irena Delmar poprosiła Ref-Rena o napisanie specjalnego programu. Konarski podjął się tego z wielką radością, bo jak mówił, to on tak naprawdę, nigdy Londynu nie opuścił. 1 grudnia 1990 roku publiczność usłyszała swoisty monodram zatytułowany „50 lat! Czyli Ogniskowa saga”, w którym Ref-Ren raz jeszcze udowodnił, jakim jest niezrównanym kronikarzem emigracji, humorystą i magiem estrady.

Od chwili osiedlenia się w Chicago Feliks Konarski stał się najstawniejszą postacią Polonii Amerykańskiej. Występował, drukował w prasie, pisał sztuki i komedie, przygotowywał spektakle teatralne – wystawił dramat Karola Wojtyły „Przed sklepem jubilera” – nie odmawiał swego uczestnictwa w opłatkach, dożynkach

czy akademiach. Przez 25 lat prowadził w Chicago, a także przez kilka lat w Nowym Jorku, swój własny program radiowy „Czerwone maki”, z którym zrosło się kilka pokoleń Polaków. Pierwszy tom wierszy zebranych wydał dopiero w 1972 i zatytułował „Wiersze sercem pisane...”, kierując do czytelnika słowa: „Jeżeli czytając te wiersze wzruszysz się, to dlatego właśnie, że były one pisane ... sercem”

Był znaną osobistością nie tylko przez talent i twórczość, ale wyjątkowe dary charakteru. Skromny, szczerzy, nie goniący za reklamą miał coś ze średniowiecznego rybałta, oddanego sprawom muzyki i sztuki. Do ostatnich miesięcy życia występował w teatrze, który również w Ameryce nazywał się „Teatrem Ref-Rena”. Przez blisko 20 lat miał on swoją siedzibę w Szkole Św. Trójcy (na Trójcowie) w Chicago z widownią na 1200 widzów. W jego zespole występowało wielu świetnych artystów, a wśród nich: Zygmunt Kossakowski, Stefan Wicik, Monika Silvan, Barbara Kożuchowska, Bogusław Jerke, Julitta Mroczkowska, Barbara Denys, Ryszard Krzyżanowski, Zygmunt Szepet, Henryk Wawrzyczek, Liliana i Andrzej Piekarscy. Do wolnego kraju Ref-Ren nigdy nie pojechał. Zapraszano go gorąco i szczerze. A on planował, wahał się, wreszcie wyznaczył datę. Niestety, nie doczekał. A Warszawa gotowała się na jego przyjęcie, które miał rozpocząć Wojciech Młynarski słowami:

Twe piosenki są sercem pisane
Jednym sercem, stęsknionym, gorącym
A piosenkę dla Ciebie, Ref-Renie kochany
Serc powinno napisać tysiące...

Feliks Konarski zmarł w Chicago 12 września 1991 roku. Został pochowany obok żony na Cmentarzu Maryhill w Niles.

Opracowanie: Regina Wasiak-Taylor